

RECENZJA twórczości Benedykta Seniora Kroplewskiego

Patrząc na obrazy Benedykta Kroplewskiego choćby na "Bramę rozsypanych drobiazgów" trudno nie odnieść surrealistycznego wrażenia, że drobiazg na Jego płótnach pędzi, pędzi, pędzi. Już sam tytuł wskazuje na wieloznaczność, a cóż dopiero rzemiosło Artysty. Czymże bowiem w języku polskim jest drobiazg... Sięgając do słownika w poszukiwaniu synonimu słowa drobiazg, znajdujemy wszystkie słowa, które pasowałyby do wielu Dzieł Artysty. Cząsteczka, część, detal, domieszka, drobina, element, faktor, ingredient, kruszyna, krzta, molekula - na tym może zakończy tę synonimiczną wędrówkę, gdyż słowo molekula odda nam chyba sedno.

Cząsteczka, molekula – chemikom i fizykom – pozostawię merytorykę, ja zajmę się podkreśleniem grupy dwóch lub więcej atomów. Na wielu płótnach ilości ukazanych atomów nie podliczy nawet najlepszy matematyk. Ich nie da się policzyć. Z nimi po prostu trzeba płynąć, płynąć, płynąć... Przytaczając słynne pytanie, co malarz, poeta miał na myśli, tutaj nie znajdziemy odpowiedzi. Tutaj jest chaos, ale co jest najważniejsze, aby zaistniał porządek, najpierw musi być chaos.

"Brama rozsypanych drobiazgów" to **najwyższa półka malarskiego świata.**

Namalowany bodaj dwa lata wcześniej obraz "Brama złudnych wrażeń", co nieco przypomina "Bramę rozsypanych drobiazgów", ale kwintesencja tkwi właśnie w określeniu co nieco... Jak podkreśla sam Artysta bogactwo wnętrza odwiedzanych przez Niego cerkwi miało ogromny wpływ na Jego twórczość.

Mimo długoletniej historii pojęcia – carskie wrota – Artysta na swoich płótnach nawiązuje do czasów, które wielu z nas pamięta. Jeszcze 25. lat wstecz każdy wyjazd poza granice Polski, przyprawiał podróżnika o zawrót głowy. Jednak poprzez swoje obrazy Malarz umożliwia nam otworzyć carskie wrota i dotrzeć do ich głębi. Te wirtualne podróże jednym razem pozwalają nam otworzyć głębię naszej duszy, innym razem "każą" się zatrzymać, "każą" odbiorcy pomyśleć. I na tym polega sztuka. Nie wiem, czy słusznie, ja bowiem maluję słowem, ale mi osobiście te olejna płótna, przypominały serię obrazów Salvadora Dali poświęconych, ujmijmy to, pamięci.

Obraz Dalego "The Disintegration of the Persistence of Memory" to realna podróż do krainy fantazji... Ach ta memory...

"Brama złudnych wrażeń" to trochę prawdy, trochę kłamstwa, trochę nadziei. Pamięć ludzka bywa zawodna, ulotna. Wg definicji: pamięć to jedna z funkcji ludzkiego umysłu, zdolność poznawcza do przechowywania, magazynowania i odtwarzania informacji o doświadczeniach.

Pracowałam niegdyś z ludźmi, którzy stracili pamięć. Stąd też może moje specyficzne podejście do zabawy nią, na jaką pozwalają sobie Wielcy Malarze. Jeśli zatem Dalego nazwiemy mistrzem szczegółu, doprawdy nie mam pomysłu,

jak określić ten rodzaj twórczości Benedykta Kroplewskiego.

Arcymistrzem szczegółu...

Myślę, że nie można zapomnieć o grafice, ten dział sztuki pełni u Benedykta Kroplewskiego w mojej ocenie rolę profanum. Kolaż, asamblaż, "Upadek Ikara" niejako otworzył mi kolejne okno twórczości Benedykta Kroplewskiego.

Zachwyty stworzonymi przez Autora – **żuławskimi pejzażami** (o tym na koniec) – pozwolił mi odsapnąć, odetchnąć, rozmarzyć się. Co więcej, dał mi wiarę, że po przedwiośniu nastanie wiosna, lato. Wedrując po Pilonie, nawet śnieg skrzypiący pod nogami i dający się we znaki mróz, wydał mi się cieplejszy.

"Upadek Ikara" przypominał mi jednak o ludzkiej, przepraszam, głupocie. Uświadomił mi czarno na białym, biało na czarnym... że przy pomocy czarnego tuszu można przekazać światu, to o czym świat wie, do czego jednak przyznaje się tak niechętnie. Malarz poprzez wykorzystanie "śmieci" w sensie przenośnym i śmieci w sensie dosłownym pokazał nam śmietnisko. Co gorsza, pokazał nam, rolę człowieka w "budowaniu" tegoż śmietniska. "Dwie wieże" forma przestrzenna to już najmocniej przepraszam ponad moje siły. Szczególnie, że... szczegóły...

Doceniam **szczegóły**, ale doceniam też **ogóły**.

I o ogóle, o całokształcie napiszę na koniec. Malarstwo Benedykta Kroplewskiego znam od lat. Będąc mieszkanką Żuław chyba nie sposób choćby nie otrzeć się o Jego twórczość.

Pozwolę sobie jednak na złamanie konwenansu, mam nadzieję, iż nie popełnię faux pas - i na koniec napiszę o moich obrazach... Pozwalam sobie na użycie słowa moje, gdyż na okładce jednej z moich książek, znajdziecie Państwo obraz Benedykta Kroplewskiego "Pilona". Proszę mi wybaczyć tę miłość, ale chyba trudno mi się dziwić, kocham nasze Żuławy, stąd też moje ogromne przywiązanie właśnie do prac związanych z moją małą ojczyzną.

Obrazy "Żuławy", "Pasłek", "Pasłek II", "Pasłek 3", "Charłupia Mała", "Malbork", "Pleszew2" no i oczywiście "Pilona" et cetera, et cetera, et cetera. Artysta "skomponował" wiele, nie tylko żuławskich, pejzaży. Sercu memu bliskie są moje Żuławy – i to już całkiem inny Benedykt Kroplewski.

To mistrz wyczucia chwili, czasu i miejsca.

Miałam okazję być w Pilonie osobiście i podziwiać dom podcienowy, będący natchnieniem Artysty (Pilona – wieś znajdująca się w powiecie elbląskim).

Krajobrazu koloru, zabawy farbą, pejzażu prostoty, a jednak piękna Żuław, uroku mieszczącego się na pierwszym planie domu podcieniowego, nie oddał, jak dla mnie, do tej pory, chyba żaden żuławski pejzażysta. Tak, to prawda, z racji powiązania literackiego z dziełem Artysty, mogę być w tym przypadku nieobiektywna.

Serdecznie zatem zapraszam do spotkania z obrazem chociażby "SŁONECZNY NOWY STAW" i pozostałą twórczością Malarza stąd – z Żuław – Benedykta Kroplewskiego.

**Proszę mi uwierzyć, w tych dziełach naprawdę świeci
malarsko - poetyckie słońce.**

Marta Falkowska